



O bieżącym sezonie Teatru im. Słowackiego w Krakowie

rozmawiamy z dyr. Krystyną SKUSZANKĄ

S POGLĄDAM na afisz. W bieżącym repertuarze „Lilla Weneda” i „Fantazy” Słowackiego, „Brytanik” Racine’a, „Wujaszek Wania” Czechowa, „Opowieści lasku wiedeńskiego” von Horvatha. No i prapremiera-wydarzenie, która ściągnęła mnie do Krakowa: „Sto rąk, sto sztyletów” Jerzego Żurka i z której przekażałem już relację na tym miejscu. A na małej scenie teatru „Miniatura” — „Policjanci” Mrożka, „Cudzoziemka” wg M. Kuncewiczowej, „Bałabajkin i Spółka” S. Michalkowa, „Król IV” Grochowiaka, „Wygnaniec — rzecz o Juliuszu Słowackim” — na 70-lecie obrania przez teatr patronatu twórcy „Kordiana”. Od przeszło ćwierćwiecza — ten sam nurt repertuarowy, te same pasje, przede wszystkim Słowacki (niektóre dzieła realizowane po kilka razy), w którym przegląda się też nasza współczesność — no i nasza

współczesność, wyrastająca często z tworzywa dramaturgii Słowackiego.

Z dyr. Krystyną Skuszanką rozmawiam na krótko przed przedstawieniem „Stu rąk, stu sztyletów” — wyłącznie o repertuarze bieżącego sezonu.

— No więc najbliższa premiera na dużej scenie, to „Pierwszy dzień wolności” Kruczkowskiego w reżyserii Ewy Kutryś, „Podpory społeczeństwa” Ibsena przygotowane przez norweskich artystów z Ropaland Teater — reżysera Kjetila Bang-Hansena (reżyseria) i Helpe Hoff-Monsena (scenografia) — i znów powrót do Cechowa: „Mewa” w reżyserii Krystyny Skuszanki. A na małej scenie: „Odejście głodomora” Rózewicza, „Polowanie na kaczki” Wampilowa i wreszcie „Oskarżyciel publiczny” Hochwäldera, jedna z najlepszych sztuk w powojennej dramaturgii światowej, która miała już w Polsce kilka głośnych premier, ukazująca z wręcz zegarmistrzowską precyzją mechanizm działania maszyny terrorku na przykładzie wybranego okresu Rewolucji Francuskiej.

To chyba będzie dobry sezon, a sądząc po przyjęciu przedstawienia sztuki Żurka (w reżyserii Jerzego Krasowskiego) — bardzo dobry. (spół)